

Intro

O.S.T.R.

Zapomnij o tym wszystkim, co słyszałeś wcześniej,
Idziemy dalej tworzyć zamieszanie w mieście,
To niechciane miejsce - Łódź - milion jednostek,
Powoduje znów, że daje tu hiphop na ośce.
Wieżowce, podwórka, ulice, zajezdnie.
To wszystko jest we mnie,
Mózg to określa wierszem,
Wolna poezja, wiem, że zechcesz, to zrozumiesz,
Tylko usiądź wygodnie, tak jak jesteś ze skunem,
Wrzuć ten LP, odfrunie każdy problem,
Nie przejmuj się ziombel,
Tak jak ty, ja w tym błędę,
Tak jakby na tym obłąd,
To dalszy plan tych wspomnień,
Wszystko co dobre trwa krótko,
Jak na ironię losu zrób coś,
Co nie da ci zapomnieć,
że żyje się raz,
Te chwile chcę ja,
Jak i całe pokolenie,
Karmione seksem, przemocą, spajany zwątpieniem,
Wybudzani na scenie, w szklanych odbiornikach,
My tu mamy podziemie, money nie dotykaj,
Ci sami na ulicach, w domach jak i w furze
Nastaw LP i odpłyn, a zatrzyma się tydzień.

Zapomnij o tym wszystkim, co słyszałeś wcześniej,
Idziemy dalej tworzyć nielegale w tempie
Niebywałym, wiem, że nie ty, ale szczęście
Odzyskamy we mgle gęstszej od drogi mlecznej.
Usiądź ziomek, mówi do ciebie fotel z pilotem,
Potem włącz CD, wieżę podgłoś, by rozwalić totem.
To LP, w domu i na koncercie,
Z powrotem o pierwszej,
W spokoju na hotel na piechtę podejście.
Po co pośpiech?
To miejsce nie ucieknie,
W tramwaju, autobusie, na dzielni czy w centrum.
Nazajutrz czy pojutrze - rap tętni w tym miejscu.

Dla niektórych ten rap będzie za trudny w formie,
Czy nie chce wam się myśleć, czy łatwiej wam zapomnieć?
Znasz mikstury tej smak, zanim językiem dotkniesz,
Twarz z tektury i hajs, to nie muzyka chłopcze.
Dłonie uwijaj ziombel - szczegół,
Ilość i jakość w biegu,
Gina lub płaca - rebus,
Iść po to, zacząć nowy rozdział.
Prawda jest taka, że na śmierć to połowy byś nie oddał,
Raczej zastawił w komis, kit na odpał.
Tak się żyje, nie pytaj czyje, a za ile.
Jak się żyje? Nie pytaj ty mnie, wiesz co idzie,
Na robocie tydzień w tydzień, ryzyk non stop.
Nie mam miliardu, to nie Rydzyk folklor.
To my - zawsze tam gdzie nas nie widzisz słonko,
Zadbamy, by wynieść wolność ponad horyzont.
Mówiąc prawdę, której to ludzie od lat nienawidzą.

(2x)

Nadzieja matką głupich, cóż jestem jej dzieckiem,
Wybrałem to co niebezpieczne.

Żyje się nam, tak jak pozwala system - nie kłam,
Každy by chciał dziś, zaraza istnieć, przetrwam,
bo wierzę, że ta zaraza zniknie, jest tak ziom,
Więc nabij puchara liściem, to wiara w wyjście na prostą drogę,
Ambicje mam, to dla nas zysk,
Jebać - wystarczy mi tylko hajs na komorne człowiek,
Spokojnie ziomek,
Nadzieja w nas,
Prawdy przekaz,
Zacznij desant,
Bo to nie rap o kobietach i hajsie,
Poważnie - na jedno i na drugie nie stać mnie,
Zarobię, czy ukradnę - tak jak chcę postąpię.
Kobiety bawią się z hajsem, a ja wciąż gubię portfel.
Wątpię ziombel co gdzie dojdzie mądrze, orient trzymaj w cuglach,
Bo kiedyś zdarzy się cud, w reformie klimat wyrówna.
Może nie dzisiaj, do jutra czas wyjaśni kwestię.
Raz dla hiphopu,
Dwa dla was w tym mieście.